Nr. 226. We Lwowie Wtorek dnia 16. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

V.

Konferencja autonomistów w Wiedniu d. 13. lutego.

(Ciąg dalszy.)

Z Galicji wybrało nas się pięciu na tę konferencję. Ziemiałkowski i ja, determinowani przeciwnicy abstynencji, hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki i Grocholski, również determinowani zwolennicy abstynencji. Wszakże ci trzej, nie mogąc zapoznać namacalnych korzyści wspólnej akcji, widząc także, że kraj nasz w przeważnej swej części przeciwnym jest abstynencji, postanowili poświęcić w obec Słowian swój pociąg ku abstynencji a wspólnie z nami dwoma dołożyć na konferencji wszelkich starań, aby Słowian do udziału w zwołanym reichsracie nakłonić. Dnia 13. lutego rano stanęliśmy we Wiedniu a o godzinie 10. rano zastaliśmy wszystkich autonomistów już razem zgromadzonych. Najliczniejszy zastęp przybył z Czech a między innymi książę Szwarzenberg i Lobkowicz, hrabiowie: Clam i Leon Thun, Rieger, Skrejszowski, Sladkowski. Morawa przysłała hr. Belcredego, brata ministra i Prażaka, Tyrol hr. Brandysa, Kraina Tomana i trzech innych; wszystkich razem przybyło nas około 25. Narady trwały od godziny 10. rano do 4. popołudniu. Na samym wstępie hr. Leon Thun uczynił zastrzeżenie, że jakikolwiek będzie rezultat konferencji, nikogo ona obowiązywać nie może i każdy zachowuje swoją osobistą wolność. Inaczej też być nie mogło; kilku ludzi nie mających ani instrukcji, ani mandatu, nie mogło zobowiązywać się ani imieniem kraju, ani imieniem Sejmu. Polacy zaś tem mniej przyjmować mogli jakieś zobowiązania, ile że jak wyżej powiedziałem, dwóch z pomiędzy nas było determinowanych przeciwników a trzech determinowanych zwolenników abstynencji.

Przystąpiwszy do kwestji istotnej, jakie stanowisko względem pana Beusta, konstytucji lutego i reichsratu zająć nam należy, rozprawy toczyły się wyłącznie prawie między Czechami i Polakami. Polacy oświadczyli się za obesłaniem reichsratu tak ze względu na monarchję, jak i ze względu na Galicję. Monarchja nie może, mówiliśmy, zostać w takim rozstroju, w jakim się znajduje, potrzeba ją ukonstytuować na zasadach federalizmu, który jedynie byt jej zabezpieczyć może. Do tego negacja konstytucji lutowej i reichsratu nie wystarcza, trzeba raczej czynu; trzeba więc obesłać reichsrat, a mając w nim zabezpieczoną większość, nietylko bronić możemy monarchji od zgubnej centralizacji, ale nadto system federacyjny rozwinąć należy. Ze stanowiska galicyjskiego oświadczyliśmy, że nie podobna nam nawet inną pójść drogą. Abstynencja bowiem pociągnie za sobą rozwiązanie Sejmu i wybory bezpośrednie do reichsratu. Rząd będzie musiał na opozycję naszą uderzyć, przy agitacji wyborczej rozwinie on agitację socjalną, która jest największem dla nas nieszczęściem, ogłosi szlachtę i miasta za buntowników, nie chcących słuchać wezwania cesarskiego; dopnie na każdy sposób swego, będzie miał reichsrat i w nim delegację galicyjską, tylko że nie federalistyczną, lecz centralistyczną, a konsolidacja nasza narodowa i społeczna, która się zaledwie rozpoczęła, cofnie się a raczej większy niż dotąd nastąpi rozkład społeczny. Rozwiązania więc Sejmu i jego następstw dopuścić nie możemy. Szczególniej hr. Potocki i Grocholski rozwinęli za wysłaniem delegacji taką samą wymowę, z jaką w kraju przed tem i później przeciw delegacji występowali. Oświadczyli też Słowianom, że Galicja będzie musiała wysłać delegację do reichsratu nawet na wypadek, gdyby inni Słowianie drogę abstynencji obrali.

Zbyt silne były nasze argumenta, jakżeby się zbić dały. Chociażby abstynencja większe obiecywała korzyści, to ze względu na stan Polaków reszta Słowian powinna była się jej wyrzec. Wszakże cała siła federalistów spoczywała w sprzymierzeniu się Słowian a dla jednego sprzymierzeńca siła lub osłabienie drugiego nie może być obojętną. Aby więc Galicję w sojuszu zatrzymać, należało stan jej wewnętrzny oszczędzać, przeto powinni byli Słowianie poświęcić jej swe partykularne widoki i zająć stanowisko, jakie dla Galicji było możebnem. Jakoż Czesi byliby niezawodnie to uczynili, gdyby im było szło rzeczywiście o całą monarchję a osobliwie o ustrój federalny całej monarchji. Lecz tak nie było, argumenta też nasze obijały się o uszy Czechów, jakby groch o ścianę.

Nie będę więc powtarzał błahych powodów, które Czesi na usprawiedliwienie swej opozycji przytaczali, wolę wskazać powody, których nie przytaczali a które były istotną podstawą działań. Powiedziałem wyżej, iż nie mogłem zrozumieć, dla czego Czechy już za hr. Belcredego szukali pretekstów uchylenia się od udziału w konstytuancie, lecz na konferencji rozwiązała mi się ta zagadka. Oto jak wówczas tak i teraz szło jedynie o uświetnienie korony św. Wacława. Od bitwy pod Białą Górą poszła ona w Europie w zapomnienie, Czechy stały się prowincją imperjum niemieckiego, później austrjackiego a nawet częścią składową rzeszy niemieckiej. Przez ostatnie lat 30 pracowali Czesi niezmordowanie nad obudzeniem i rozwojem narodowości czeskiej i doszli do rezultatów prawdziwie bajecznych. Każdy chłop jest świadomy swej narodowości, ma nieograniczone zaufanie do przewodników, jest zamożny a nawet bogaty, jakoż odgrzebując język czeski i rozwijając literaturę i umiejętności, Czesi rozwinęli je nie zapomocą miast lub szlachty, lecz zapomocą stanu włościańskiego. Pisma perjodyczne naukowej treści, które na całej przestrzeni ziem polskich nie znalazłyby 1.000 prenumeratorów, mają w samych Czechach po 6 do 8 tysięcy abonentów. Pomimo takiego rozwoju do niedawna czuli się Czesi jednak zbyt słabymi a to z powodu, iż nie mieli szlachty po swojej stronie. Lecz w czasach konstytucji lutowej dokonali i tego przeobrażenia. Za pomocą Sejmów i rad powiatowych, potrafili najznakomitszą część szlachty na stronę ludu przeciągnąć i nagle uczuli się Czesi wprawdzie niezbyt licznym, lecz wewnątrz bardzo silnym narodem. W bitwie pod Sadową a następnie w pokoju praskim rozwiązała się rzesza niemiecka, z królestwa czeskiego opadły kilkuwiekowe więzy, nowa przeto dla nich powstała era. Trzeba było uświetnić koronę św. Wacława, uświetnić ją nie w samej Austrji tylko, ale w Europie, która o niej zapomniała. Ta myśl stała się kamieniem węgielnym dzisiejszej polityki czeskiej. Jakiemi środkami ją zilluminować, jest im rzeczą obojętną, byle ją zilluminować. Konstytuanta lub reichsrat, miały stworzyć dla monarchji nowy ustrój a tak wybornej sposobności nie mogli Czesi pomijać. Węgrzy pokazali dowodnie, jak można jaśnieć nieobecnością, za ich więc przykładem postanowili Czesi zajaśnieć nieobecnością, czy to w konstytuancie Belcredego, czy w reichsracie barona Beusta i nadać koronie św. Wacława znaczenie, które jej się, zdaniem Czechów, słusznie należy. Myśl ta zawiera w sobie zbyt wiele patrjotyzmu, jakżeby jej nie uznał każdy, kto pragnie świetności swojego kraju a chce być dla innych sprawiedliwym. Nie biorąc im też za złe, że nie wypowiedzieli jej jasno na konferencji, gdyż Bogiem a prawdą nie oni nas, ale my ich szukali — a zerwawszy z nimi stosunki polityczne podczas naszego powstania w r. 1863, nie oni z nami, ale my z nimi na nowo je zawiązywali. Dla czegoż nie mieliby byli korzystać ze sprzymierzeńców, którzy im się nasuwali?

Czesi a Węgrzy.

Między pismami czeskiemi a węgierskiemi trwa walka z całą zaciętością. Prasa zwłaszcza węgierska i to mająca najbliższą styczność ze sferami rządowemi, wytacza działa najcięższego kalibru i uderza z całą siłą na organa czeskie.

Artykuł wstępny *Pester Lloyda*, napisany dnia 13. bm., pod znakiem wysoce półurzędowym, jest tylko dalszym ciągiem rozpoczętej kampanji. Treścią swoją nie wyróżnia się niczem od wszystkich poprzedzających. Czytamy w nim znowu znane uwagi i zapatrywania węgierskie na temat czeskich sympatyj rosyjskich i panslawistycznych. Nie myślimy brać udziału w tej walce. Niech sobie Czesi sami poradzą, niech się, jeżeli są w stanie, tłumaczą ze swych aspiracyj słowiańskich i sympatyj rosyjskich, niechaj Węgrów objaśnią, jak należy pogodzić przynależność do monarchji austro-węgierskiej z uczuciami panslawistycznemi. My od nich tego tłumaczenia nie żądamy, naszym w tym względzie zapatrywaniom daliśmy już raz wyraz i sądzimy, żeśmy dość jasno określili nasze stanowisko. Od jednej jednak uwagi nie możemy się powstrzymać. Po co prasa czeska właśnie teraz w porze najniestosowniejszej uważała za stosowne objawić światu swe sympatje słowiańskie i rosyjskie? Czy nie wiedziała, jaki swem wystąpieniem osiągnie skutek? Czy koniecznie trzeba było wilka z lasu wywoływać? Zdaje nam się, że lepiej było cicho siedzieć i uczucia swoje, jeśli się już ma jakieś, ukryć w głębi serca, albo przesłać je w zapieczętowanej kopercie pod właściwym adresem; głosić je publicznie było co najmniej nierozsądnem. „Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział“.

Wypadki na Wschodzie.

Od jakiegoś polityka, wrzekomo wtajemniczonego we wszystkie arkana domu ks. Koburgów, otrzymała wiedeńska *Presse* następujący komunikat: Kolebką kandydatury ks. Ferdynanda było znane miejsce kąpielowe Cannes. Tam w gronie wujów i kuzynów rodziny orleańskiej z którą ks. Ferdynand od lat dziecięcych połączony jest najserdeczniejszemi związkami — wyłonił się projekt jego kandydatury i był następnie skrupulatnie przygotowywany — do czego znów przyczyniła się korzystnie obecność kilku rodzin w. książąt rosyjskich. Role całej akcji podzielono tak szczęśliwie, że zdawało się, iż będzie można liczyć na sukces nawet u cara. Tak tedy ks. Ferdynand tuszył sobie, że na tej nie nowej zresztą drodze faworów kobiecych, zdoła odnieść tryumf nad polityką dyplomatów — co ostatecznie do pewnego stopnia mu się powiodło. Sam fakt, że podróż jego do Bułgarji nie stała się hasłem do groźnej nawalnicy, którąby z Północy na Wschód przeciągnęła po nad Europą, nie jest bez znaczenia i uważany być może za dobry rezultat owych zabiegów „spodniczkowych“. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w chwili wynurzenia się jego kandydatury, kompetentne głosy nie były dlań przyjazne. Nikt nie chciał ani słyszeć o drugim księciu bułgarskim pochodzenia niemieckiego. Po nadto stała się jeszcze rzecz zupełnie nieprzewidywana: oto w Anglji kandydatury nietylko że nie pochwalano, lecz przeciwnie wyrażano się o niej surowo i nagannie. Specjalnie sama królowa Wiktorja, bliska krewna urodziwego księcia, miała być okropnie zirytowana, gdy usłyszała, że kandydaturę Ferdynanda zaczynają brać w Europie na serjo... Być bardzo może, że właśnie ta okoliczność — niechęć Anglji — podniosła na drugiej stronie Europy szalę widoków Koburga nieco na jego korzyść. Czy jednak ta niechęć angielska wpłynie pomyślnie także na Bułgarów, gdy widzieć będą, jak konsulowie angielscy z rękami w kieszeniach dwuznacznie głowami i ramionami na wszystko poruszają — to się okaże w najbliższej przyszłości“.

* * *

Ajencja Havasa roztelegrafowała tekst okólnika do mocarstw, wrzekomo przesłanego przez ks. Ferdynanda do tych mocarstw w dniu, gdy wyjeżdżał z Wiednia. Piszemy „wrzekomo“ dotychczas bowiem niewiadomo, który właściwie jest autentyczny: czy ów podany przed kilku dniami przez *Wiener Allg. Ztg.* (o czem mieliśmy wtedy obszerną depeszę z Wiednia), czy też niniejszy puszczony w świat przez Ajencję Havasa. Zresztą odbydwa nie różnią się od siebie niczem, jak tylko tu i ówdzie inaczej brzmiącemi słowami — rzecz bowiem i myśl w obudwu ta sama. Ten drugi zaznacza tedy u wstępu, że elekt uznaje sułtana jako swego zwierzchnika a udaje się do Bułgarji, ponieważ z półurzędowych relacyj które otrzymał, nabrał przekonania, iż żaden z rządów nie występuje przeciw jego osobie, lecz tylko przeciw legalności sobranja — co jest kwestją wewnętrzną, należącą już do wybranego księcia. Dalej przyrzeka poświęcić życie swoje dla szczęścia dzielnego narodu bulgarskiego itd. itd.

Telegram ks. Ferdynanda do sułtana wysłany zaraz z Widdynia jest na tę samą modłę urobioną wiązanką zwykłych w takim razie frazesów o hołdzie i lojalności dla suwerena, o zamiarze uszczęśliwienia Bułgarji itd.

Reorganizacja kursu dla c k. sztabowych oficerów.

W. Allg. Ztg. zawiera artykuł pod powyższym nagłówkiem, napisany widocznie przez obznajomionego ze wszystkiemi szczegółami sprawy wojskowego, który nie ma dość słów pochwały dla istniejącego we Wiedniu tz. *Stabsoffiziers Curs'u* nb. w jego obecnej formie. Asumpt do tego wzięto z tej okoliczności, że w d. 13. bm. 85 kapitanów względnie rotmistrzów, czynnej armji, po ukończeniu kursu żegnało gremjalnie komendanta szkoły, jener.-maj. Hotzego. Owóż autor artykułu zaznacza u wstępu, że kurs rzeczony przebył tego roku gruntowną i wszechstronną reorganizację, które były dlań nieodzowne, jeśli instytucja ta ma w ogóle odpowiadać nowożytnym potrzebom sztuki wojennej. Pierwszy krok ku tego rodzaju reformom uczynił już 8 lat temu arc. Jan, który jako dywizjoner, mianowany został komendantem kursu. Pozostając przez całych 5 lat (do r. 1884) na tem stanowisku arcyksiążę — jak to ogólnie wiadomo, jeden z najlepszych jenerałów armji — walczył ustawicznie przeciw zastarzałym tradycjom scholastycznym które sprawiały, że szkoła ta była raczej pepinjerą tz. „dziadków“ (*Grossvaterschule* nazywano ją w armji) aniżeli instytucją mającą na celu, dostarczać armji wykształconych oficerów sztabowych. Następca arcyksięcia jen.-m. Kinnart, objąwszy w spuściznie tego samego ducha reform, musiał zaraz z miejsca wytężyć wszystkie siły, aby świetnym rezultatem swej pracy udaremnić plan, który w ministerstwie wojny kiełkował — plan zupełnego zniesienia tego kursu. W takim razie dla wszystkich oficerów, którzy nie ukończyli szkoły wojennej — uzyskanie stopnia oficera sztabowego byłoby wprost niemożebnem. Po gen. Kinnarcie przyszedł przed rokiem obecny komendant gen. Hotze. I ten poszedł w ślady dostojnego poprzednika arc. Jana, a zabrawszy się energicznie do dzieła, w ciągu jednego roku dokonał kompletnej reformy kursu. Postawił jako zasadę, że z „teorjami“ powinni frekwentanci przychodzić do tej szkoły — tu natomiast należy cały czas jednorocznej nauki obracać na poważne ćwiczenia instrukcyjne, na rozwiązywanie zagadnień taktycznych, na naukowe dyskusje o sławnych kampanjach lub bitwach, wreszcie na studjum o wszystkich nowych wynalazkach w dziedzinie sztuki wojennej. W tym celu pozyskał gen. Hotze doskonałe siły nauczycielskie z grona najtęższych oficerów generalnego sztabu, jak np. pułk. Netuschik (dla taktyki), podpułk. Bittner (dla strategji), major d'Elvert (dla historji wojen), major Wnich (dla porównawczej nauki o broni) itd. Innemi słowy, dzięki przeprowadzonym zmianom kurs ten jest obecnie formalną drugą szkołą wojenną i powinien armji oddawać niepospolite usługi.

KRONIKA.

Nekrologja. Katarzyna z Konopackich Władyczyńska zmarła d. 11. bm. w Staremmieście. — W Stanisławowie zmarła Sabina z Biskiewiczów Sas Hoszowska.

Kalendarz. Wtorek (16.): Rocha wyzn. — Domorada. Wschód słońca o godz. 5. min. 3, zachód o godz. 7. min. 3

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Aby nie skompromitować króla Milana w obec Rosji, urzędowa *Gaz. lwow.* ograniczyła się na zanotowaniu, że król serbski będąc w Szczawnicy był na „zabawie“ — nie dodała jednak na jakiej. Pisma zaś warszawskie zamieszczają telegramy, że „znajdował się na balu, urządzonym na rzecz inwalidów“, co ma oznaczać... weteranów polskich z r. 1831.

Król Milan ofiarował 200 zł. na weteranów z r. 1831 a cały dochód z owego balu wynosi 600 zł.

Tak ponuro na niebie i taki chłód przejmujący, iż w drukarni naszej przyszli onegdaj do przekonania, że to nie sierpień, ale luty. Tem też tłumaczy się okoliczność, dla której nad wczorajszym wstępnym artykułem „Groźba zamknięcia stacji kolei transwersalnej“ ulokowano datę „Lwów d. 14. lutego“.

Konfiskata. Nr. 183 *Nowej Reformy* z dnia 12. b. m. został skofiskowany z powodu artykułu przeciw redukcji szkół średnich a równocześnie otrzymała *N. Ref.* orzeczenie krakowskiego trybunału apelacyjnego, znoszące konfiskatę nr. 162 z powodu artykułu o rozdawnictwie rządowych przedsiębiorstw.

Przegląd załogi wojskowej w dzień urodzin cesarskich t. j. 18. b. m. odbędzie się na polach obok parku Stryjskiego. Zmiana ta nastąpiła wskutek ustawienia na pl. Jabłonowskich magazynów, błonia zaś Janowskie nastręczają wiele trudności z powodu zbyt piaszczystego terenu.

Z cyrku. Obecnie produkują się w cyrku nowozaangażowane „artystki trapezowe“, jak nazywa ich program) panny Marja i Anna Halton. Produkcje ich na chwiejącym się trapezie są rzeczywiście zdumiewające. Dziś przedstawienie jest na benefis komika Backera, zwanego „głupi August“.

Koło polskie złożyło wieniec na trumnie ś. p. Wacława Sztulca.

Wielu pomarło, ale ten jeden nie. *Diło* podaje następującą charakterystyczną anegdotę. Podczas pogrzebu śp. Zyblikiewicza w jednem z prowincjonalnych miast powiewały na dachach kilku publicznych budynków czarne chorągwie. Włościanie przybywający do miasta, już z daleka dziwili się, co to ma znaczyć. Miarkowali, że to coś „nie na dobre“, ale dokładnie nie wiedzieli, co to takiego. Ktoś objaśnił im, że to „na śmierć“. Przychodzą bliżej, patrzą się: czarna chorągiew na starostwie. „Patrzaj, kumie, starosta umarł!“ — „Ta umarł“ — odpowiada drugi. Idą dalej, czarna chorągiew na sądzie. „Oj, oj, oj, i sąd umarł! — „Ta umarł“ — rzeknie drugi. Znowu dalej, czarna chorągiew na wydziale rady powiatowej. „Bój się Boga, kumie, i polski becyrk umarł“. — „Taż umarł!“ Blisko za wydziałem powiatowym był urząd podatkowy, ale na nim nie było chorągwi. „A sztajramt nie umarł!“ — „O, ten nie umrze“.

W obozie w Bruck nad Litawą odbyła się w dniu 10. b. m. próba z opakowaniem polowem piechoty, pomysłu majora Moravetza. Na razie zaprowadzono takowe w 84. pułku piechoty należącym do dywizji arcyks. Rudolfa.

Niebezpieczne engegement. Ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem władz policyjnych wydało okólnik ostrzegający śpiewaczki, śpiewaków, akrobatów i innych artystów, występujących w tingltanglu przed angażowaniem się do Serbji, gdyż w razie sporu prefektura belgradzka uznaje się za niekompetentną, a interwencja sądowa połączoną bywa z znaczną stratą czasu i kosztami.

Józef Mniszech, wyrobnik, zmarł w Bostonie. Pozostała po nim korespondencja rodzinna z ubiegłych dwu wieków. Księgarz miejscowy, Macary, nabył te pamiątki celem wydania.

Zjazd dentystów odbył się w Berlinie w dniach 1, 2 i 3 b. m. W zjeździe przyjmowało udział 227 osób, w których liczbie znajdowało się pięciu Polaków a mianowicie: pp. Władysław Zieliński z Warszawy, Maurycy Goldstein z Radomia, dr. Rembowski z Wrocławia, Kasprowicz z Poznania i Bocian z Galicji.

Morderstwo. Stanisław Wiśniowski, szewc rzeszowski, w stanie nietrzeźwym pchnął nożem pastucha Szeligę w chwili, gdy ten pędził bydło przez Nowe Miasto. Wiśniowski upominał się podobno o zwrot kilkunastu centów a gdy pastuch żądaniu jego zadość nie uczynił, dobył noża i wbił mu takowy w plecy. Ciężko rannego Szeligę umieszczono w szpitalu miejskim, Wiśniowskiego zaś policja oddała do sądu.

Rosyjski konsulat w Czerniowcach. Ze źródła bardzo wiarygodnego — pisze czerniow. *Gaz. Pol.* — dochodzi nas wyjaśnienie przyczyn, dla których rząd rosyjski przeprowadził zmiany w reprezentacji czerniowieckiego konsulatu. Okazuje się mianowicie, że były konsul p. Kirja-Dinjan został przeniesionym do Hiszpanji jedynie z tego powodu, że zachowanie się jego w Czerniowcach nie odpowiadało tendencjom carskiego rządu. Do Petersburga wysłać miano z Czerniowiec donos, że p. Kirja-Dinjan cały oddał się wpływowi rumuńskiemu na Bukowinie i ignoruje całkowicie Rusinów, a to tak dalece, iż nawet, mimo zaproszenia, nie przybył na jakąś ucztę, urządzaną w „Ruskiej Besidzie.“ Wkrótce po wysłaniu tego donosu pana Dinjana „awansowano“ — aż do Hiszpanji, a na jego miejsce przysłano p. Ładyńskiego.

Na wszechnicy lipskiej uzyskał p. Romuald Rzewuski stopień doktora filozofji *magna cum laude* a to na podstawie rozprawy: „*Untersuchungen über den anatomischen Bau von Strongylus paradoxus mit einem Beitrage zur Entwickelungsgeschichte desselben*“.

Korespondencje redakcji. Sz. p. Eszet. Prosimy nam dziś zatelegrafować przed godz. 4 a następnie wysłać obszerną korespondencję o zebraniu wyborców.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ładnowski przybył do Krakowa i we wtorek 16. bm. rozpoczyna na tamtejszej scenie szereg gościnnych występów Szekspirowskim „Ottellem“

Nekrologja. Wilhelm Müldner, kupiec w Tarnowie, radny miejski, członek-założyciel „Sokoła“, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł dnia 13go bm., przeżywszy lat 46.

Z życia towarzyskiego. P. Zygmunt Mars, syn właściciela Limanowy, poślubił pannę Jadwigę Zielińską, córkę właścicieli Klęczan.

Niedziela nie dopisała — a prawdopodobnie niestety i poniedziałek — uroczyste święto — pójdzie za jej przykładem. Od przedwczoraj rano pochmurno ciągle a o 5 popołudniu, jak deszcz lunął, ale to taki, którego zwą powszechnie „z cebra“ tak z małemi przerwami lał przez noc całą a i dziś rano słychać monotonne granie jego na blaszanych rynnach. Wycieczki zapowiedziane na oba święta — prócz „Sokołów“ do Skolego — nie przyszły oczywiście do skutku.

Na uroczystość koronacyjną obrazu N. Panny Marji w Kalwarji Zebrzydowskiej, która wczoraj się odbywała, zebrało się przeszło 150.000 pobożnych. Pielgrzymka szląska, która przybyła pod dowództwem posła ks. Swieżego, liczyła 10.000 pątników. Zjechali do Kalwarji niemal wszyscy biskupi galicyjscy, a między tymi i ks. arcybiskup Morawski i arcybiskup Issakowicz.

Zamach żołnierza na filję urzędu pocztowego. Fundusze pocztowe widocznie mają w sobie coś atrakcyjnego nawet dla — żołnierzy. Oto onegdaj w nocy schwycono w kamienicy przy ul. Czarneckiego l. 8, gdzie się mieści filja urzędu pocztowego, szeregowca 9. pp. (14. komp.) Jana Bałusiewicza, w chwili, gdy za pomocą dłuta i witrycha usiłował otworzyć drzwi, prowadzące do biura pocztowego. Przy rewizji znaleziono u Bałusiewicza kilkanaście witrychów, dłuta rozmaitej wielkości, jakoteż inne narzędzia, które miały mu otworzyć kasę. Bułasiewicza odstawiła policja po spisaniu protokołu na strażnicę wojskową.

Śmiałej kradzież popełniono onegdajszej nocy na szkodę Samwla Bekermana, farbiarza, mieszkającego przy ul. Rzeźnickiej l. 12. Sprawca wyjąwszą okno z zawiasów, dostał się do mieszkania, zkąd zabrał rozmaite suknie i bieliznę.

Napad. Onegdaj o godzinie 2. popołudniu niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze napadli na drodze za rogatką Łyczakowską koło browaru Grunda, zarobnika Teodora Kurkowskiego i nielitościwie pobili go łańcachami od uździenic. Kurkowskiego bezprzytomnego znaleziono na drodze, broczącego we krwi i przywieziono go do cegielni Grunda a ztąd za pośrednictwem żandarmerji do lwowskiego głównego szpitala. Powód napadu niewiadomy. Kurkowski znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Ogromne zbiegowisko wywołał onegdaj popołudniu na ul. Krakowskiej Mikołaj Nynka, rozpocząwszy spór z przechodzącym tamtędy Janem Wilnickim. W bójce, jaka ztąd powstała, Nynko kopnął obok stojącą żonę Wilnickiego, będącą w innym stanie, tak silnie w brzuch, iż ta zemdlona upadła na ziemię. Policja Nynkę aresztowała.

Okropny wypadek wydarzył się onegdaj w Glinnej Nawarji pod Lwowem. W skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową nastąpiła w domu Ottona Katznera, faktora, liczącego lat 70, eksplozja, w skutek której cztery osoby odniosły nader ciężkie poparzenia. Ottona Katznera, służącą Feigę Regenfeld, Icka Katznera, liczącego 81 lat i Jankla Katznera, liczącego 5 lat i dzieci Srula K. zarobnika, odstawiono w ciągu dnia wczorajszego do tut. głównego szpitala. Pogłoska, krążąca wczoraj po mieście, jakoby w Glinnej Nawarji wybuchł pożar, który pochłonął kilkanaście domostw, okazała się nieprawdziwą i powstała z przekręcenia powyżej opisanego wypadku.

Z Izby sądowej.

Nowy Jiczyn 12. sierpnia.

(*Opryszek Ant. Szimak przed sądem*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa ostateczna, mająca potrwać 11 dni, przeciw rabusiowi i mordercy Ant. Szimakowi, którego straszne zbrodnie całą ludność Morawy i Szląska przez długie tygodnie napełniały przerażeniem i trwogą.

Oskarżony jest silną, jak z kamienia wyciosaną postacią o wcale nieinteligentnej powierzchowności. Twarz jego nosi nadzwyczaj niesympatyczne piętno i świadczy o dzikiej brutalności. Daleko odstające uszy, włosy na czoło naczesane, oczy w dół zawsze spuszczone, a miotające od czasu do czasu złowrogą błyskawicę, uzupełniają tę fizjonomję typowo zbójecką.

Szimak, wprowadzony do sali przez dwu żandarmów z nasadzonemi na karabinach bagnetami, obrał sobie szczególniejszą taktykę do obrony. Neguje, jakoby był Szimakiem i twierdzi, że jest pomocnikiem piekarskim Ant. Kasilekiem, którego dokumenta znaleziono przy nim, bo — jak powiada akt oskarżenia — przywłaszczył je sobie po zamordowaniu tego człowieka. Na wszystkie pytania sędziego śledczego milczał uporczywie, lub co najwyżej bąknął raz i drugi, że „znalezione przy nim rzeczy niechaj za niego mówią“. Również nie zdołano go skłonić do podpisania choćby jednego tylko protokołu śledztwa.

W roli oskarżyciela publicznego występuje szef tutejszej prokuratorji dr. Wyhnanek, jako obrońca dr. Otto. Do rozprawy zawezwano 38 świadków a nadto odczytanych będzie 88 rozmaitych denuncjacyj, zeznań i protokołów,

Główne ustępy oskarżenia opiewają tak:

Ck. prokuratorja państwa w Now. Jiczynie oskarża Antoniego Szimaka, zwącego się fałszywie Ant. Kasilekiem, lat 26, urodzonego w Neumarkt na Szląsku, stanu wolnego, z zawodu sukiennika: 1) o popełnienie sześciu skrytobójczych morderstw z rabunkiem; 2) o usiłowane trzykrotne morderstwo z rabunkiem; 3) o usiłowane skrytobójstwo, wreszcie o usiłowane lub dokonane kradzieże i gwałty publiczne.

Szimak ma już swoją przeszłość kryminalną a mianowicie do kwietnia 1880 karany był kilkakrotnie za włóczęgostwo i kradzież aresztem i ciężkiem więzieniem — ogółem przesiedział pod kluczem 27 miesięcy. W maju 1881, stawiony za kradzież tym razem już przed przysięgłymi, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, które następnie w zupełności odbył. W maju (12) br. odstawiony do Odrau, został w Opawie do obrony kraj. asenterowany, otrzymał od tamtejszego starostwa 25 złr. jako nadwyżkę jego zarobku w więzieniu i teraz puścił go z rąk swoich konwojant szupasowy. Zamiast pomyśleć o uczciwej pracy, do której był uzdolniony, mając dwa rzemiosła w ręce (sukiennictwo i krawiectwo) zaczął się natychmiast przygotowywać do nowych zbrodni. Kupił sobie 6-strzałowy rewolwer i puścił się na zbójecką wyprawę. Zaraz też nazajutrz napadł o zmroku proboszcza w Polskiej Ostrawie ks. Jana Bittę, strzelił doń coś pięć razy i żądał pieniędzy. Dopiero gdy na huk strzałów przybiegła służąca, umknął nic nie wskórawszy. Ks. Bitta odniósł trzy rany, z tych jedną bardzo ciężką w okolicy brzucha, lecz został szczęśliwie uratowany. W podsądnym poznaje napastnika najzupełniej, to samo owa służąca, która go spłoszyła była. Po tej pierwszej próbie zbójeckiej poszły szybko po sobie przeróżne zbrodnie, jak je akt oskarżenia ogólnikowo wymienia a których wyliczanie zbyt wiele zajęłoby nam miejsca, aż wreszcie w lipcu zdołano łotra schwycić i mieszkańców całej prowincji od śmiertelnej uwolnić paniki. Słuchany podczas dzisiejszej rozprawy, wbrew oczekiwaniom, przyznał się, że jest Szimakiem, natomiast zaprzeczył, jakoby był winnym zarzuconych zbrodni. Z czynienia zarzutów przeciw oskarżeniu zrezygnował krótką odpowiedzią: „Nie będę nic gadał“ — poczem z utkwionemi w ziemię oczyma siedział cały czas nieruchomy i milczący.

Nowy Jiczyn 13. sierpnia.

Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący trybunału rozkazał na wniosek prokuratora ogolić gęstą brodę oskarżonego, celem ułatwienia świadkom rozpoznania jego osoby. Odprowadzono go tedy do celi i po godzinie wrócił ogromnie tem zmieniony do sali. Teraz przystąpiono do faktu zbrodni zamachu morderczego na osobie ks. Jana Bitta. Pomimo gwałtownych gestykulacyj Szimaka, ks. Bitta poznaje w podsądnym owego człowieka, który go wtedy w pokoju napadł był i kilkoma strzałami z rewolweru ciężko ranił. Tak samo opiewa stanowcze zeznanie przywołanej służącej proboszcza, do której Szimak również strzelał. Po niej przesłuchiwano świadków i odczytywano rozmaite odezwy konstatujące, że w czasie gdy napad na proboszcza był spełniony, Szimak rzeczywiście pojawił się był i jakiś czas włóczył się w tej okolicy. Dalszy ciąg rozprawy we wtorek (16. bm.) i będzie mowa o czterech morderstwach dokonanych przez Szimaka w lesie zwanym „Hochwegwald.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krach w Stanisławowie. 200 tys złr. w. a. w skutek zniżki cen zboża, pisze „Kurjer stan.“, stracili tutejsi kupcy na giełdzie zbożowej w Wiedniu. Horoskopy, iż z powodu panującej posuchy i wyjazdu ks. Koburskiego do Bułgarji, zboże pójdzie w górę, nie dopisały i sprowadziły krach zbożowy w Stanisławowie. Jeden z kupców tutejszych ma być na 60.000 złr. zaangażowany, kilku innych ze sumą dopełniającą 200.000 złr. Od kilku dni uwijają się po mieście ajenci firm zbożowych w Wiedniu, przybyli celem ściągnięcia dyferencyj. Jest to mała edycja krachu zbożowego, na którym spekulanci wiedeńscy przed 3 laty kilka miljonów reńskich w Galicji zarobili.

Kolej Północna ces. Ferdynanda rozpisuje licytację na roboty mechanicznego urządzenia stacyj wodnych na linji Kojetyn-Bielsk-Kalwarja. Bliższe szczegóły pojawią się w urzędowej „Wien. Ztg.“ w dniu 18. i 20. bm.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat półurzędowy: *Politik*, która w walce przeciw ministrowi oświaty zdradza znów brak taktu, jaki cechował to pismo w ostatnich latach, zapowiada świeżo, że minister znajdzie się w tem niemiłem położeniu, iż deputowani, którym rzekomo poczynił przyrzeczenia w sprawie szkół średnich, przypomną mu jego obietnice. Musimy stanowczo twierdzić, że minister z całym spokojem oczekuje przypomnienia i nie ulęknie się wyjaśnień, chociażby nawet obrona zasad przezeń wyznawanych w parlamencie, miała się okazać rzeczą niewygodną.

* *Posener Ztg.* wystąpiła z dłuższym artykułem w sprawie Towarzystwa Marcinkowskiego, w którym to artykule nietylko utrzymuje, że na razie nic jej nie wiadomo o rozwiązaniu tego Towarzystwa, ale nadto nie widzi powodu, dla którego rząd miałby wrogie w obec stowarzyszenia żywić zamiary. Oby to prawdą było, co pisze tak często dobrze poinformowany dziennik niemiecki.

* Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Litwy: Posyłam kilka z tąd wiadomości. Najprzód donoszę wam, że urlopowanych żołnierzy od kwietnia po domach trzymają, oficjalnie niby dla musztry we wrześniu odbyć się mającej. Karty do mobilizacji od maja gotowe. Od dwóch tygodni przewożą po 3000 ludzi codzień do Brześcia i Dubna, efekta idą osobno w zamkniętych wagonach. Świeżo zbierano naczelników stacyj dla narady w razie przewozu wojska. Polaków i cudzoziemców na rządowych kolejach wydalają. Pod Odesę zwolna gromadzą wszystkie wojska odeskiego okręgu jakoby dla wielkich manewrów.

Położenie militarne Rosji od 1877 roku zmieniło się olbrzymio na lepsze. Ludność europejskiej części państwa 1858 roku zdwoiła się i obecnie pewno górą 100 miljonów liczy. Zapas tego zatem co się zowie chair a canon odromny. Żołnierz śmiało liczyć się może do najlepszych w świecie. Oficerowie słabi, ale sztaby dobre i światłe. Broni na 3 miljony dostatecznie. Szereg fortyfikacji od ujścia Niemna do Bessarabji wkrótce będzie skompletowany i dostatecznie uzbrojony. W obronnej wojnie już teraz Rosja będzie orzechem bardzo twardym do zgryzienia, jeżeli zaś znajdzie jakiego choć małego Wellingtona, toć wcale nie do zgryzienia, jeżeli zaś tak dalej rzeczy pójdą, to za lat najwięcej cztery będzie posiadała ogrom wojska i będzie mogła z dobrą nadzieją zaczepną wojnę prowadzić. W tem wszystkiem nie ma najmniejszej przesady i jestem najmocniej przekonany, że przy starciu niełatwo będzie choćby połączonym siłom Austrji i Niemiec przeciw Rosji coś zdziałać.

Ks. Koburg w Bułgarji.

Wjazd księcia Koburga do Sofji odbędzie się, jak donoszą, d. 18. b. m., a więc w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, a to rzekomo z tego powodu, że w ten sposób uniknie się kolizji wywieszenia flag przez konsulaty, gdyż w dniu owym, one z urzędu wywieszone być muszą już dla samych urodzin cesarza Austrji.

(Telegramy „Dz. Pol.“).

Ruszczuk 14. sierpnia. Podczas bankietu na cześć księcia przemawiał tenże dwukrotnie. Wielkie wrażenie wywarła mowa komendanta Szumli, majora Nikiforowa. Rzekł on: „Nie jestem dyplomatą ani mówcą. Widzę księcia po raz pierwszy ale mogę oświadczyć, że armja ślubuje mu wierność i ponieść gotowa życie za niego i za niezawisłość Bułgarji. Raczej Bałkan pokryje armja zwłokami swemi, niż puści nieprzyjaciela do księstwa“.

Ogólną radość, panującą obecnie w Ruszczuku, mącą tylko najrozmaitsze pogłoski, których prawdziwość trudno obecnie zbadać, jako to o proteście Porty, o okupacji rosyjskiej i o dymisji Nacewicza, którego żona zachorowała.

Sistowa 14. sierpnia. Książę konferował ze Stambułowem i Stoiłowem w sprawie utworzenia gabinetu. Minister Nacewicz podał się do dymisji ze względów zdrowia.

Sofja 14. sierpnia. W mowie swojej podczas uroczystego nabożeństwa z powodu przybycia księcia do Bułgarji wyraził się metropolita Kliment nagannie o rejencji i położył nacisk na konieczność zgody z Rosją, przeciwko czemu dziennik półurzędowy energicznie protestuje.

Sofja 14. sierpnia. Po nabożeństwie przemówił major Paprikow do żołnierzy i tłumaczył im, że wybór ks. Aleksandra w obec jego stanowczego oporu, był niemożliwym.

Tirnowa 15. sierpnia. Wczoraj około godz. 9. wieczór odbył się wjazd księcia. Nieprzeliczone tłumy witały go entuzjastycznie. Burmistrz wręczył chleb i sól. Na jego przemowę odpowiedział książę w języku bułgarskim. Przez kilka minut noszono księcia na rękach.

Tirnowa 15. sierpnia. Dziś o godz. 11, przed południem odśpiewane zostanie w katedrze *Te Deum*, a o godz 12. złoży książę przysięgę.

Stambuł 15. sierpnia. Reprezentant Rosji zgłosił się do audjencji u sułtana,

Stambuł 15. sierpnia. Rosja zaniosła u Porty protest przeciwko wyborowi i przyjazdowi Koburga i wyraziła nadzieję, że Porta go nie uzna. Podobny protest otrzymały podobno wszystkie mocarstwa.

Bruksela 14. sierpnia. Organ rosyjski *Le Nord* ogłasza ostrą półurzędową notę przeciwko ks. Koburgowi, „którego awantura rychło się skończy“. Przy tem oświadcza *Nord*, że Rosja nie uzna księcia ani teraz ani później, ani też nawet jako prowizorycznego rejenta. Podróż księcia przedstawia *Nord* jako intrygę ambitną jego orleańskich krewnych.

Paryż 15. sierpnia. Tutejsze koła polityczne, objawiają wielkie obawy z powodu stanowiska Rosji zajętego w obec przyjazdu do Bułgarji ks. Koburga. Mniemają jednak, że Koburg ostatecznie przez bezwarunkowe popieranie polityki rosyjskiej, uzyska jeżeli nie uznanie Rosji, to bierność tejże.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

(Z wydania porannego).

Petersburg 14. sierpnia. Prasa rosyjska nie podziela pokojowych zapatrywań Salisbury'ego, którego mowę przedrwiwa. Anglja nie wyszła wcale tak zadowoloną ze sprawy afgańskiej, jak utrzymuje Salisbury.

Paryż 14. sierpnia. *Journal des Débats* wyraża zdanie, że mobilizacja próbna rozpocznie się prawdopodobnie d. 6. września.

Kissingen 14. sierpnia. Wczoraj wieczorem przybył tu Bismark.

Nowy York 14. sierpnia. Liczba zabitych z powodu załamania się mostu według dotychczasowych dochodzeń wynosi 155 osób, jest jednak prawdopodobnie jeszcze większą. Wielu zabitych i rannych obrabowano z kosztowności, z czego wnoszą, że przyczyną nieszczęścia nie był przypadek ale zamiar zbrodniczy.

Brema 14. sierpnia. Filemon Zalewski przybył tu wczoraj po południu. Dziś rano o godz. 8. urzędnicy austrjaccy udali się z nim na Hanower i Magdeburg do Wiednia.

(Otrzymane wieczorem dnia 15. sierpnia).

Rzym 15. sierpnia. Utrzymują na pewne, że nie Nigra, ale Wojciech Blanc zostanie ministrem spraw zewnętrznych.

Wiedeń 15. sierpnia. Zalewski przybył dziś do Wiednia koleją północno-zachodnią o godzinie 9 m. 50. Czas przybycia zachowany był w tajemnicy, ażeby uniknąć natłoku publiczności. Defraudanta wsadzili natychmiast dwaj towarzyszący mu urzędnicy policyjni do krytego powozu i dostawili go do sądu krajowego. Wystąpienie Zalewskiego jest pełne elegancji i pewności siebie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. H. Siemiginowska, z Siekierzyniec. N. Bennaton, z Hamburga. L. Durand, z Wiednia. M. Moskowitz, z Wielkiego Waradynu. A. Sufczyńska, z Żytomierza. J. Paygert, ze Streptowa.

NADESŁANE.

L. 3.101/1887. 1644

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Sambora wypuszcza w dzierżawę na lat 6 lub 9 browar miejski z urządzeniem i prawem wyrobu piwa w takowym, tudzież z budynkami gospodarczemi i ogrodem od 1. stycznia 1888 — temu przedsiębiorcy który najkorzystniejsze poda warunki.

Licytacja odbędzie się dnia 19. października 1887 od godziny 10. przed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą przed licytacją tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Po ukończeniu ustnej licytacji a następnem otwarciu ofert pisemnych nie będą uwzględniane żadne oferty ani ustne ani pisemne.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczasowy czynsz roczny . . . . 3595 złr.
wadjum na . . . . 359 złr.

Szczególne warunki tej dzierżawy przejrzeć można w tut. Urzędzie.

Magistrat kr. w. miasta.

Sambor, dnia 6. lipca 1887.

Dr. Budzynowski.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.